

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KIERUNKI

00-051 Warszawa, ul. Makotowska Nr 40

Nr **24** z dn. **12-06-88**



„Drzewo” Wiesława Myśliwskiego

Fot. L. Myżkowski

Kiedy spadają zasłony

POCZĄTEK jak z Kuśmierka albo z Kawałca. Stary chłop nie chce zejść z drzewa. Nie zgadza się bowiem na jego ścięcie przez budowniczych drogi. Zapowiada się na dobrą współczesną komedię. Absurdalna sytuacja wyjściowa, dobrze podpatrzone typy ludzkie, dialogi pełne humoru, sporo ciętych uwag o rzeczywistości.

Samo drzewo wyczarowane przez scenografa Jana Polewkę również znakomite. W ścianie sztucznego listowia promienie przeświecającego słońca, kojarzące się ze złotą monstrancją, zielone serce okolone promieniami. To wszystko każe domniemywać, że Wiesław Myśliwski autor „Drzewa”, nie ograniczy się do komedii obyczajowej. I rzeczywiście, późniejsze przemiany będą symbolizowały unoszące się po kolei warstwy liści, kojarzące się z kościelnymi sztandarami. Symbolika religijna będzie też coraz wyraźniejsza. Aż dojdzie do obnażonego pnia drzewa z wizerunkami świętymi.

Myśliwski poszedł tropem skojarzeń charakterystycznych dla królów kultury leśnej, w której człowiek utożsamia się z drzewem. Los drzewa kojarzy się z losem ludzkim. Przemiany, którym ulega drzewo, kojarzą się z przemianami życia człowieka. Nie można też zapomnieć i o skojarzeniu biblijnym — drzewo wiadomości złego i dobrego.

I rzeczywiście, pod drzewem zaczynają się pojawiać, prócz ludzi żywych z krwi i kości, umarli. Sprawy żywych przeplatają się z dawnymi konfliktami, historiami. Jak w świadomości ludzkiej, w której przeszłość jest przemieszana z teraźniejszością, a dawne rany ze współczesnymi dramatami. To one się na tę świadomość składają.

Myśliwski miał duże szczęście, często bowiem w teatrach naszych dzieła polskich dramaturgów współczesnych wystawiają reżyserzy drugorzędni. „Drzewo” natomiast wystawił jeden z wielkich naszego teatru — Kazimierz Dejmek. Z drugiej strony, można powiedzieć, że i Dejmek miał szczęście. Udało mu się bowiem wyreżyserować prapremierę sztuki trudnej niewątpliwie w realizacji, stwarzającej jednak teatrowi wielkie możliwości.

Metoda reżyserska Kazimierza Dejmka jest bardzo dobrze znana, nie tylko w Polsce. Przysporzyła mu wiele sukcesów, zapisanych na pięknych kartach naszego teatru. Dlatego warto jedynie przypomnieć nieco jej istotę. Jest to wspaniała pokora artysty wobec dzieła innego artysty. Niezwykła umiejętność wczuwania się w literaturę, w myśl autora, jego poetykę. A następnie talent przenoszenia tego wszystkiego w wielowymiarowość teatru. Talent tłumaczenia niejako na język teatralny.

W przypadku „Drzewa” Dejmek wykołoił z 250 stron tekstu pełne przedstawienie. I to takie, które pogrąża widza w zadumę, ale nie nudę. Publiczność cały czas reaguje bardzo żywo, zaś długotrwałe oklaski wieńczące wysiłek zespołu teatralnego są najlepszym tego dowodem.

Byłem nie na premierze, lecz na zwykłym przedstawieniu. Pod teatrem stały autokary z tzw. prowincji. I do tego typu publiczności, tzw. publiczności autokarowej, przedstawienie również trafiło. Jest bowiem bardzo głębokie, ma ambicję sięgania coraz dalej i dalej, w głąb losu ludzkiego. Ale jednocześnie posiada wspaniałą prostotę, najwyższą szkołę jazdy, zapewniającą czytelność i przybliżenie do widza. A możliwości do popisów reżyserskich było dość sporo.

Dejmek starał się wydobyć, w sensie teatralnym, istniejący w dziele Myśliwskiego kontrapunkt. Przemieszanie sacrum z profanum, spraw

drobnych z wielkimi, codzienności z metafizycznością. Ten kontrapunkt zapewnił przedstawieniu bardzo mocno bijący wewnętrzny rytm, w takt którego teatr pogrąża się w coraz głębsze kręgi życia ludzkiego, zaczynając od samej powierzchni, aby zbliżyć się maksymalnie do istoty człowieczeństwa.

Silą dzieła Myśliwskiego i Dejmka są postacie, kapitalnie zarysowane. Aktorzy wspaniale wykorzystują możliwości dane im przez autora. Dlatego tworzą kreacje zrastające się w odbiorze widza idealnie z postaciami. Bez żadnych udziwnień. Niełatwo będzie zaproponować inną wizję, równie przekonującą, w następnych realizacjach „Drzewa”.

Wielką rolę stworzył Ignacy Machowski. To dzięki niemu w dużej mierze powolny proces odchodzenia starego chłopca wypadł tak przejmująco. Bardzo często przebywał pozornie na drugim planie, podczas gdy pod drzewem toczyło się, czasem wrzało, życie teraźniejsze i przeszłe.

W swoich niełatwych, niemych prawie scenach wykorzystał poetykę świątków ludowych tak wspaniale wyrażających ludzką biedę, bezradność, zadumę nad własnym przemianami. A jednocześnie istniał w postaci Dudy i ludowy humor. Dramatycznie wypadły sceny z dawno zmarłą żoną (Renata Pekul), w czasie których odsłoniła się nam w pełni tragedia ludzkiego życia.

Najbardziej wyraziście wypadł bogaty garnitur zmarłych postaci, odwierciedlający prawdziwość, że stary człowiek ma więcej związków z tymi, którzy odeszli, niż z żywymi. Wśród zmarłych na pierwszy plan wysunął się Szpiciel z lat okupacji — Jan Tesarz. Ta postać najlepiej wyraża wioskowe dramaty, pokrętność rzeczywistości. Aktor odsłonił paradoksalność wewnętrznego piekła, siłę, jak i małość szatana, który kryje się w człowieku.

Nieodłącznym składnikiem twórczości prozatorskiej Myśliwskiego jest liryka, poetyckie widzenie świata. Czasem w prozie nie zawsze się sprawdza, grozi pewną sztucznością. Tu tej sztuczności się nie czuło. Piękne postacie: Kołodzieja — Maciej Maciejewski, Strażaka — Lech Ordon, Kościelnego — Stefan Szmidt, Partyzanta — Ryszard Wojnarowski, Puzonisty — Bogdan Potocki, Muzykantów, Hrabiego — Mieczysław Voit, Hrabiny — Hanna Stankówna, Sebastiana — Zdzisław Mrożewski, wywodzili się w sposób wyraźny z tradycyjnego, wiejskiego widzenia świata, a jednocześnie, dzięki wymiarowi kreacji aktorskich, byli w pełni autentyczne, jak i bujne. Bogdan Baer natomiast jako wiejski milicjant uosobił ludową trzeźwość i realność. Ważny człon scenicznego kontrapunktu.

Pogodzeniu wielowymiarowości świata z pewnością sprzyjała muzyka Zbigniewa Karneckiego. Bardzo oszczędna, akcentująca przemiany i wartości liryczne.

Tak oto pojawiło się nam najwybitniejsze — jak dotąd — przedstawienie sezonu, które koniecznie trzeba zobaczyć. Próby opisu mogą być tylko informacją, nie mogą zastąpić obcowania z żywym dziełem. A jest ono naprawdę tego warte.

KRZYSZTOF GLOGOWSKI

Wiesław Myśliwski „Drzewo”. Teatr Polski, Warszawa 1987/88, reż. Kazimierz Dejmek, scen. Jan Polewka, muz. Zbigniew Karnecki, grają: Ignacy Machowski, Czesław Bogdański, Mieczysław Kalenik, Lucja Zarnecka, Tadeusz Paradowski, Maciej Maciejewski, Piotr Grabowski, Bogdan Baer, Jan Tesarz, Lech Ordon, Stefan Szmidt, Ryszard Wojnarowski, Bogdan Potocki, Mieczysław Voit, Hanna Stankówna, Zdzisław Mrożewski, Renata Pekul, Irena Szczerbowska i inni.